

Bydgoszcz, 04 X 2024

Dr hab. Michał Borodo, prof. uczelni
Katedra Językoznawstwa Angielskiego
Wydział Językoznawstwa, ul. Chodkiewicza 30
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Anny Dybiec pt. „Polskie przekłady opowieści wigilijnych Charlesa Dickensa (ze szczególnym uwzględnieniem emocji w tłumaczeniu literackim)”, napisanej pod kierunkiem dr hab. Aleksandry Budrewicz, prof. Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie.

Rozprawa mgr Anny Dybiec to kompleksowe opracowanie naukowe usytuowane w nurcie badań nad przekładem, językiem i literaturą. Praca została poświęcona dwóm wybranym opowieściom wigilijnym Charlesa Dickensa pt. *Dzwony* oraz *Świerszcz za kominem*, które, jak podkreśla Autorka, nie doczekały się pogłębionych porównawczych analiz, w związku z tym że większość badaczy koncentrowała się dotąd na pierwszej i zarazem cieszącej się największą popularnością historii bożonarodzeniowej, jaką jest *Opowieść wigilijna*. Omawiane polskie przekłady powstawały w różnych okresach, tj. w wieku XIX, XX oraz współcześnie, na początku XXI wieku. Autorka rozprawy kładzie szczególny nacisk na środki językowe związane z emocjami, porównując oryginalne środki wyrażania emocji z polskimi ekwiwalentami, oraz, szerzej, porównując sposoby manifestowania uczuć i konceptualizacji świata w kulturach polskiej i anglosaskiej. Rozprawa została sporządzona w języku polskim, składa się z pięciu rozdziałów i liczy, wraz z bibliografią, 333 strony. W niniejszej recenzji postaram się odnieść do najistotniejszych ustaleń Doktorantki, obranej przez nią perspektywy badawczej i wniosków wynikających z pracy.

We wstępie do rozprawy Autorka w klarowny sposób zarysowuje mapę wyводу, cele i hipotezy oraz wyjaśnia, jakimi narzędziami zamierza się posługiwać. Przedstawia komunikowanie emocji jako zjawisko uwarunkowane kulturowo, argumentując, iż za „hipotezę wyjściową można uznać stwierdzenie, że wyrażanie emocji w tekstach źródłowych i ich polskich przekładach różni się pod względem nacechowania i zbliżenia emocjonalnego, ładunku przekazywanych uczuć, a także konceptualizacji emocji” (str. 7).

Jednocześnie wyznacza sobie następujące, powiązane ze sobą cele: wykazanie istnienia różnic w wyrażaniu emocji i uczuć w badanych utworach i ich przekładach, ustalenie sposobów konceptualizacji emotywności w języku angielskim i polskim w omawianych tekstach, wyodrębnienie dominujących tendencji tłumaczeniowych, a także wykazanie, czy natężenie emocji i uczuć jest w poszczególnych przekładach uwypuklone czy stonowane (str. 9). Przy założeniu, że tłumaczenie przynależy do dwóch porządków czasowych, tj. czasu powstania utworu oryginalnego oraz czasu powstania przekładu, pytanie o to, jakie zmiany zachodziły w polskich wersjach na przestrzeni lat we fragmentach o zabarwieniu emotywnym, jest warte rozważenia. W osiągnięciu tych celów Doktorantka korzysta z narzędzi lingwistycznych i przekładoznawczych, odnosząc się m.in. do koncepcji George'a Lakoffa i Marka Johnsona, Zoltana Kövecsesa, Anny Wierzbickiej i innych, a więc do pojęć z obszaru językoznawstwa kognitywnego, teorii metafory, analizy semantycznej uczuć i językoznawstwa międzykulturowego.

Rozdział pierwszy stanowi przegląd dotychczasowych rozważań nad emocjami. Autorka definiuje je i kategoryzuje, odnosząc się do dociekań filozoficznych (od Starożytności przez Średniowiecze po współczesność) oraz do badań psychologicznych i ustaleń z dziedziny biologii i neurobiologii. Obierając perspektywę historyczną i interdyscyplinarną, tworzy w ten sposób solidne fundamenty teoretyczne, ukazując zmieniające się w czasie podejścia do zagadnienia emocji, namiętności, rozumu oraz pojmowania i wartościowania zachowań człowieka, a także przybliżając związane z emocjami mechanizmy zachodzące w mózgu. Następnie Doktorantka przechodzi do sfery badań językoznawczych, omawiając ich rozwój od lat 80. XX wieku. Sporo miejsca poświęca językoznawstwu kognitywnemu oraz antropologicznej i kulturowej perspektywie Anny Wierzbickiej. Pisząc o międzykulturowych różnicach w wyrażaniu emocji w językach polskim i angielskim oraz o tym, że emocjonalność jest kształtowana przez kontekst kulturowy, Autorka zauważa, iż „[w] porównaniu z angielszczyzną polskie skrypty cechują się emocjonalnością, natomiast w kulturze anglosaskiej normą jest samokontrola i beznamiętność” (str. 49). W tej części rozprawy Doktorantka wprowadza także szereg pojęć i terminów, do których odwołuje się w przeprowadzonej w późniejszych rozdziałach analizie, co przyczynia się do spójności i logiczności wywodu. Szeroki wachlarz środków wyrażających uczucia obejmuje m.in. konstrukcje słowotwórcze takie jak deminutywa i augmentatiwa, występujące w polszczyźnie frazeologizmy związane z częściami ciała, prozodię, niewerbalne sposoby ukazywania emocji za pomocą mimiki i gestów, powtórzenia

leksykalne i gramatyczne, wypowiedzi wykrzyknikowe, zdania rozkazujące, pytania retoryczne itp.

Rozdział drugi wprowadza perspektywę przekładoznawczą. Koncentruje się na takich zagadnieniach jak seria translatorska, przekład emocji, tłumaczenie elementów nacechowanych kulturowo oraz na przekładzie rozumianym jako rekonstrukcja językowego obrazu świata. Za Susan Bassnett i André Lefevere'em Autorka opisuje przekład jako „przepisywanie” oryginału, który z jednej strony może podlegać manipulacjom i przeobrażeniom, z drugiej pozwala na wprowadzenie do kultury innowacji i odmiennych form wyrazu. W odniesieniu do pojęcia, jakim jest seria przekładowa, Doktorantka omawia jej otwartość i potencjalną nieskończoność, perspektywę diachroniczną i synchroniczną, a także motywacje, które przyczyniają się do powstawania nowych przekładów. Zalicza do nich upływ czasu, zmieniające się oczekiwania i wrażliwość czytelników, chęć nowego odczytania przez tłumaczy, jak również komercyjne uwarunkowania rynkowe i wydawnicze. Autorka płynnie porusza się między poszczególnymi pojęciami teoretycznymi i perspektywami w tym rozdziale, w żadnym razie nie zanudza czytelnika, wręcz przeciwnie, w zajmujący i dojrzały sposób wyjaśnia, jak rozumie i postrzega przekład. W konkluzji zauważa, że „[p]rzekłady niejednokrotnie dzieli wiele lat, a na przestrzeni czasu formy nazywania czy też wyrażania uczuć mogą ulegać transformacjom i przeobrażeniom” (str. 84), co jest zapowiedzią analitycznego podejścia w późniejszych rozdziałach.

Twórczość Charlesa Dickensa oraz jej recepcję i przekłady w kontekście polskim przybliży czytelnikowi rozdział trzeci rozprawy. Doktorantka stwierdza, że Dickens był w dziewiętnastowiecznej Polsce najbardziej poczytnym angielskim pisarzem, zaznaczając jednocześnie, że tłumaczenia z tego okresu były mizernej jakości. Zgodnie z obowiązującymi wówczas normami tłumaczeniowymi częstym zjawiskiem były tłumaczenia dowolne, przeróbki i spolszczenia, zawierające pominięcia oraz dopisane fragmenty niewystępujące w oryginale. Autorka wspomina w tym miejscu o bogatej serii translatorskiej *Opowieści wigilijnej* i pozostałych czterech opowiadaniach gwiazdkowych Dickensa, zwracając na ich nacechowanie emocjonalne. Następnie omawia historię przekładową drugiego i trzeciego w kolejności opowiadania. Tak więc *Dzwony* ukazały się po raz pierwszy w anonimowym tłumaczeniu pt. *Dzwony Cudowne* w Warszawie w 1846 roku, następnie, również w anonimowym przekładzie, w roku 1900 we Lwowie, a w roku 1923 w Krakowie w tłumaczeniu, które Autorka przypisuje Marii Kreczowskiej-Feldmanowej. Kolejne przekłady stworzyli Krystyna Tarnowska i Jerzy Łoziński,

odpowiednio w XX i XXI wieku. Z kolei *Świerszcz za kominem*, początkowo znany w Polsce pod zaborami tylko w tłumaczeniach na francuski, rosyjski i niemiecki, po raz pierwsze ukazał się w języku polskim w roku 1914 w wersji Antoniego Mazanowskiego, a następnie ponownie w przekładzie wspomnianych wyżej trójki tłumaczy, czyli Kreczowskiej, Tarnowskiej i Łozińskiego.

W tym kontekście zastanawiam się nad tym, czy nie należałoby w tym rozdziale w większym stopniu wyeksponować postaci samych tłumaczy, a w szczególności właśnie Krystyny Tarnowskiej, Marii Kreczowskiej i Jerzego Łozińskiego. Pisząc „wyeksponować”, mam tu na myśli nawet skrótowe zrekonstruowanie ich losów, bogatych i barwnych życiorysów, historii dokonań, w tym kontrowersyjnych niekiedy wyborów przekładowych (np. w odniesieniu do wcześniejszych tłumaczeń Łozińskiego). Taka perspektywa wpisywałaby się w rosnące zainteresowanie osobą tłumacza, odzwierciedlając obserwowany w ostatnich latach „zwrot ku tłumaczowi”, nazywany także „zwrotem personalnym”. Wpisywałaby się ona w pole badawcze nazwane przez Andrew Chestermana *translator studies* w odróżnieniu od *translation studies*, a więc „badania nad tłumaczami” zamiast „badania nad przekładem”. Chesterman definiuje ten obszar jako studia, które koncentrują się na działalności i postawach tłumaczy, ich interakcjach z otaczającą rzeczywistością, ich miejscu w historii i wpływie, jaki wywarli na sferę kultury i literatury. Może warto wspomnianym tłumaczom poświęcić w przyszłości osobny artykuł? Podkreślę jednak, że jest to jedna z wielu alternatywnych dróg, którymi można, ale nie trzeba podążać, prowadząc badania przekładoznawcze, a nie jakiś widoczny brak czy przeoczenie, i szanując wybory Autorki i jej koncepcję omawianego rozdziału.

Rozdział czwarty to analiza językowych wykładników emocji w drugiej w kolejności opowieści świątecznej, osadzonej w kontekście sylwestrowym. Analizując „Dzwony”, Autorka czyni liczne odniesienia do realiów kulturowych epoki wiktoriańskiej, omawia płaszczyznę leksykalną, umiejscowienie poszczególnych leksemów w ramach pól semantycznych, użycie metafor w konstruowaniu językowego obrazu świata, zastosowanie technik tłumaczeniowych transpozycji i modulacji, konstrukcje składniowe, zwroty adresatywne, inwektywy oraz oddanie przykładów komunikacji niewerbalnej w przekładzie. Tym samym Doktorantka wykorzystuje wiedzę teoretyczną omówioną w trzech pierwszych rozdziałach dysertacji. Do jakich prowadzi ją to wniosków?

Otóż pierwsze anonimowe tłumaczenie *Dzwonów* stosuje strategię udomowienia, co jest zauważalne w tendencji do spolszczania imion, oraz charakteryzuje się dowolnością

przekładową, widoczną w wyborze mniej precyzyjnych ekwiwalentów, pomijaniu, skracaniu oraz dodawaniu słów i fragmentów tekstu. Jednocześnie w omówieniu pierwszego anonimowego przekładu można zauważyć pewne sprzeczności, tzn. z jednej strony Autorka wspomina o tym, że przekład „często stosuje opuszczenia fragmentów lub leksemów, spłyca odbiór, niweluje zabarwienie emocjonalne” oraz że „wybiera ekwiwalenty, które są najdalej w polu semantycznym danego leksemu”, a z drugiej o tym, że „ten translat cechuje się najwierniejszymi odpowiednikami” (str. 194). Warto tę sprzeczność usunąć, a sam opis doprecyzować w przypadku przygotowywania rozprawy do publikacji.

Drugie tłumaczenie stosuje bardziej precyzyjne ekwiwalenty i nacechowane jest „emocjonalną powściągliwością” (str. 195). Doktorantka informuje również o tym, że ponieważ „[w]ersje docelowe drugiego tłumacza/ki oraz Marii Kreczowskiej są niemal identyczne, [...] możemy stwierdzić, że są to przykłady tej samej autorki” (str. 194). Stwierdzenie to mogłoby pojawić się w rozprawie znacznie wcześniej, jako że ten wniosek nasuwa się po analizie kilku zaledwie przykładów zamieszczonych w tabelach, gdzie zazwyczaj identyczne fragmenty pojawiają się za każdym razem dwukrotnie. Pozwoliłoby to wyeliminować występujące na wcześniejszych stronach niefortunne określenia takie jak „drugi anonimowy tłumacz i Kreczowska” (str. 130), odnoszące się przecież, jak stwierdza Autorka, do jednej i tej samej osoby. Zamiast tego można by ewentualnie poświęcić jeden krótki podrozdział omówieniu nielicznych i subtelnych różnic pomiędzy pierwszą a drugą wersją tłumaczenia Marii Kreczowskiej-Feldmanowej. W omówieniu tego przekładu ponownie da się zauważyć pewne sprzeczności i nieścisłości. Z jednej strony dowiadujemy się, iż tłumaczenie Kreczowskiej „odzwierciedla analogiczny ładunek emocji w języku docelowym, który występuje w języku oryginału”, z drugiej że „[w] kwestii ładunku emocjonalnego jej wersja jest ewidentnie uboższa” (str. 195).

Trzeci przekład, Krystyny Tarnowskiej, stanowi wg Doktorantki „przełom w językowym wyrażaniu emotywności” (str. 195), tłumaczka stosuje bowiem określenia o silniejszym ładunku emocjonalnym, w tym liczne wykrzyknienia, powtórzenia, deminutywa i augmentatiwa. Podobnie wykazujący tendencję do egzotyżacji antroponimów przekład czwarty, autorstwa Jerzego Łozińskiego, niejednokrotnie stosuje ekwiwalenty silniej nacechowane emocjonalnie niż wyrażenia występujące w oryginale, w niektórych przypadkach potęgując dramaturgię utworu. Jednocześnie tłumacz niekiedy zwiększa ton emocjonalny przekładu, innym razem go redukuje, z jednej strony stosuje kolokwializmy, z

drugiej strony stylizację archaiczną. Autorka słusznie więc wskazuje na pewną niekonsekwencję tłumacza najnowszej polskiej wersji przekładu.

Podczas lektury tego, jak i kolejnego rozdziału analitycznego, pojawia się także pytanie natury bardziej ogólnej o wybór i prezentację przykładów. Czytelnikowi może bowiem niekiedy podczas lektury rozdziałów analitycznych towarzyszyć poczucie nadmiaru. Czy nie byłaby tu jednak wskazana większa zwięzłość i selektywność? Czy synteza nie mogłaby nastąpić prędzej przy mniejszej liczbie tabel i bardziej krytycznie dobranych przykładach ilustrujących najistotniejsze tendencje przekładowe?

Porównaniem językowych wykładników emocji w przekładach opowieści pt. *Świerszcz za kominem* zajmuje się obszerny rozdział piąty rozprawy. Doktorantka w zajmujący sposób analizuje w nim ewolucję tytułów polskich tłumaczeń i ich potencjalnego wpływu na interpretację tekstu, sposoby oddania nacechowania emocjonalnego na przykładzie wybranych rzeczowników, przymiotników i czasowników, użycie zdrobnień, zgrubień, inwektyw i metafor. Rozdział ten zawiera wiele ciekawych i wartościowych refleksji i spostrzeżeń. Przykładowo na stronie 285 Autorka rozważa (w odniesieniu do określeń „godny politowania bałwan”, „głupi szaleniec” i „nędzny idiota”) przesuwające się granice wrażliwości językowej i zmieniającą się obyczajowość językową związaną z oceną innych. Rozpatrując pola semantyczne i etymologię polskiego i angielskiego wyrażenia miłość, stwierdza, że „miłość polska i angielska mają odmienne pochodzenie” (str. 216). W odniesieniu do przekładów rozróżnia z kolei zmieniające się normy językowe, które sprawiają, że tłumaczenia wcześniejsze brzmią archaicznie, co prowadzi do ich starzenia, a z drugiej strony normy przekładowe, „czyli wymogi stawiane przekładom w zakresie technik tłumaczenia, które kreują akceptowalne oblicze językowe przekładów w danej epoce” (str. 293). Doktorantka udowadnia tym samym, iż ma dobrze opanowany warsztat do opisu zjawisk językowych i przekładowych.

W podsumowaniu Autorka wymienia, podobnie jak w rozdziale poprzednim, charakterystyczne cechy poszczególnych przekładów. O tłumaczeniu Kreczowskiej-Feldmanowej pisze, że „w większości wersja docelowa jest wierna oryginałowi”, oddając „ducha” utworu i jego nastrój, a o tłumaczeniu Tarnowskiej, że wzmacnia i intensyfikuje językowe wykładniki emocji, jako że „[w] wielu przypadkach tłumaczka wybiera ekwiwalenty o wysokim stopniu ekspresyjności i najmocniejsze odpowiedniki leksemów zabarwionych uczuciowo”, stosując zdrobnienia, spieszczenia i superlatywy (str. 295). Styl Łozińskiego ocenia jako eklektyczny, jako że tłumacz stosuje zarówno styl przystępny dla

współczesnego czytelnika, jak i wprowadza różnego rodzaju archaizmy, niekiedy intensyfikuje, a innym razem redukuje emotywność tekstu.

O tłumaczeniu Antoniego Mazanowskiego z 1914 roku pisze m.in., że analizowane fragmenty „dowodzą wierności wobec oryginału”, choć jednocześnie informuje, że jest to przykład spolszczenia i udomowienia (str. 293). Wspomina także o „zubożeniu” tekstu oryginału i „lekceważeniu charakteru nazw emocji” oraz o tym, że „[u]ważna lektura porównawcza angielskiego oryginału i przekładu dowodzi, że Mazanowski nietrafnie dobiera ekwiwalenty poszczególnych leksemów” (str. 294). W podsumowaniu i syntezie ustaleń badawczych wkradają się zatem ponownie pewne nieścisłości i niespójności natury terminologicznej, o których wspominałem już w odniesieniu do rozdziału czwartego i które sprawiają, że czytelnik może poczuć się zbity z tropu. Czy mamy bowiem do czynienia z tłumaczeniem „wiernym wobec oryginału”, czy „nietrafnie dobierającym ekwiwalenty” – jak jest w istocie?

Wspomniane fragmenty dotyczą przede wszystkim zagadnienia wierności względem oryginału i wiernych bądź niewiernych ekwiwalentów. Tymczasem wierność tłumaczenia to wbrew pozorom nie jest, być może szczególnie w przypadku przekładu literackiego, precyzyjne, bezproblemowe i nie budzące wątpliwości określenie. Pisząc „wierność”, mamy na myśli wierność wobec których dokładnie aspektów i płaszczyzn oryginału – określeń nacechowanych emocjonalnie, realiów epoki, elementów nacechowanych kulturowo, oryginalnych toponimów i antroponimów, języka epoki, stylu autora? Tak więc podczas gdy wysoko oceniam pierwsze trzy rozdziały teoretyczne rozprawy, myślę że w rozdziałach analitycznych warto doprecyzować i zniwelować pewne nieścisłości w podsumowaniu i syntezie ustaleń badawczych.

W konkluzji pracy Autorka uwypukla najistotniejsze ustalenia rozprawy. Zwróć tu uwagę na jedno z nich, które uważam za szczególnie interesujące. W odniesieniu do przekładów Krystyny Tarnowskiej, Autorka wspomina nie tylko o udomowieniu antroponimów, ale o udomowieniu emocjonalności lub, innymi słowy, uzyskanej za pomocą stylizacji językowych „domestykacji emocjonalnej” (str. 300), która ukazuje się w bogactwie spieszceń i zdrobnień, powtórzeniach, wykrzyknieniach, naddatkach znaczeniowych i intensyfikacji emotywności. O *Świerszczu za kominem* Autorka pisze, że jest to wersja „bardziej nastrojowa”, która „oddaje warstwę emocjonalną kosztem wierności” (str. 303). Chciałoby się rzec, że przekłady Tarnowskiej dostosowują i dostrajają oryginały do słowiańskiej duszy, o której Autorka także wspomina w podsumowaniu w

kontekście tego, że w najstarszym z należących do serii przekładów „odczucia miłości w polszczyźnie odbywały się poprzez użycie leksemu dusza” (str. 299). Doktorantka powtarza za prof. Aleksandrą Budrewicz, że Dickens „był przez wiele lat tworzony i przetwarzany w czasie, nakładano mu maski, przebierano” (str. 304) zgodnie ze zmieniającymi się modami, wzorcami kulturowymi i estetycznymi, jednocześnie udowadniając w przedłożonej dysertacji, iż jest to widoczne również w języku wyrażającym emocje. Rozprawę kończy imponująca, licząca około 500 pozycji, bibliografia.

Reasumując, stwierdzam: W pracy doktorskiej mgr Anna Dybiec podjęła się zbadania wymagającego zagadnienia, jakim są językowe wykładniki emocji na przykładzie dwóch wybranych serii translatorskich. Doktorantka wykazała się niezbędną wiedzą teoretyczną, a także umiejętnością dokonania krytycznej analizy na potrzeby przeprowadzonych badań. Przedłożona dysertacja doktorska, pomimo pewnych uwag krytycznych, przedstawia własne i oryginalne rozwiązanie problemu badawczego. Rozprawa spełnia tym samym wymogi określone dla rozpraw doktorskich i może być podstawą do dalszego procedowania celem nadania Autorce stopnia doktora nauk humanistycznych.

Bydgoszcz, dn. 04 października 2024 r.



dr hab. Michał Borodo, prof. uczelni